Krzysztof Brzechczyn
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

Wolność, Solidarność, Niepodległość - myśl polityczna organizacji „Solidarność Walcząca"

I. Wstęp

Zadaniem niniejszego artykułu jest analiza głównych wątków programowych organizacji „Solidarność Walcząca", ogniskujących się wokół trzech tytułowych pojęć - wolności, niepodległości i solidarności. Ponieważ „Solidarność Walcząca" jest organizacją stosunkowo rzadko występującą na kartach książek z zakresu najnowszej historii Polski, w drugim rozdziale artykułu przedstawię krótki zarys jej historii, a w kolejnych - rozwijaną przez nią myśl polityczną. W rozdziale trzecim przedstawię jej postawę wobec totalitarnego komunizmu, w czwartym - obecną w jej programie ideę Rzeczpospolitej Solidarnej, a w piątym - przewidywania dotyczące upadku komunizmu i wyrastającą stąd krytyczną postawę wobec toczonych przez „stronę solidarnościowo-opozycyjną" negocjacji przy Okrągłym Stole. W Podsumowaniu przedstawię natomiast krótką ocenę zaprezentowanej myśli politycznej.

II. „Solidarność Walcząca" - zarys historii

Organizacja „Solidarność Walcząca" została założona przez Kornela Morawieckiego w czerwcu 1982 roku we Wrocławiu[1]. Powstanie „Solidarności Walczacej" było następstwem narastających nieporozumień pomiędzy Władysławem Frasyniukiem a Kornelem Morawieckim. Przedmiotem sporu były sposoby walki z władzą komunistyczną. Najogólniej rzecz biorąc, dla Frasyniuka opór społeczny miał być narzędziem wymuszającym na władzy zawarcie kolejnego porozumienia ze społeczeństwem, dla Morawieckiego - narzędziem pozbawienia komunistów władzy. Odrzucenie przez władze partyjno-rządowe w maju 1982 roku umiarkowanych w swej wymowie tez „rady prymasowskiej" skłoniło radykalniejszych działaczy podziemia do poszukiwania aktywniejszych form walki z systemem, takich jak np.: demonstracje uliczne, nadawanie audycji radia „S", spektakularne akcje ulotkowe itp. Ci, którzy opowiadali się za aktywniejszą walką z systemem komunistycznym, byli coraz bardziej zrażeni pasywną postawą władz Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność" Regionu Dolny Śląsk i przystąpili do tworzenia własnej organizacji [Myc, 1998, s. 19-20].

W swoim programie krąg działaczy SW charakteryzował się w następujący sposób: „uważamy się za kontynuatorów radykalnego nurtu NZSS «Solidarność», nurtu znaczonego na I Krajowym Zjeździe «Posłaniem do ludzi pracy Europy Wschodniej» [*Zasady ideowe i Program Solidarności Walczącej*, s. 4]. Założyciel i przywódca SW Kornel

[1] Najobszerniejszym opracowaniem poświęconym „Solidarności Walczącej" jest praca: M. Morawiecki, *Geneza i pierwsze lata Solidarności Walczącej*, dostępna pod adresem internetowym: http://www.sw.org.pl. Opracowaniem dostarczającym wielu cennych informacji jest również praca A. Znamierowskiego, *Zaciskanie pięści. Rzecz o Solidarności Walczącej*, Paryż 1988.

Morawiecki działalność opozycyjną rozpoczął w 1968 roku, uczestnicząc w studenckich strajkach i wiecach we Wrocławiu. W sierpniu 1968 roku powielał ulotki, protestując przeciwko interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. W czerwcu 1979 roku przyłączył się do Klubu Samorządności Społecznej - dolnośląskiej mutacji KSS „KOR". Od stycznia 1980 roku wraz z Romualdem Lazarowiczem, Janem Waszkiewiczem i Michałem Wodzińskim wydawał „Biuletyn Dolnośląski". Morawiecki był delegatem na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność", gdzie podczas II tury Zjazdu postulował opracowanie przez władze Związku instrukcji na wypadek wprowadzenia stanu wojennego i obcej interwencji. Po zamieszczeniu w „Biuletynie Dolnośląskim" „Apelu do żołnierzy sowieckich stacjonujących w Polsce" oraz „Posłania Wolnych Związków Zawodowych w Moskwie do Solidarności", we wrześniu 1981 roku został aresztowany. Pod naciskiem „Solidarności" oraz po poręczeniu władz rektorskich Politechniki Wrocławskiej został po 48 godzinach wypuszczony. W listopadzie i grudniu 1981 roku toczony był przeciwko niemu proces, który z powodu wprowadzenia stanu wojennego nie został zakończony.

Po 13 grudnia 1981 roku Morawiecki wszedł w skład podziemnego RKS NSZZ „S", gdzie redagował i drukował związkowy biuletyn „Z dnia na dzień". Zrażony pasywną postawą władz regionu zrezygnował z pełnienia funkcji w regionalnych strukturach Związku i założył na początku czerwca 1982 roku własną organizację, która początkowo nosiła nazwę: Porozumienie „Solidarność Walcząca". W listopadzie 1982 roku przekształciła się ona w Organizację „Solidarność Walcząca", deklarując się jako ugrupowanie społeczno-polityczne dopuszczające przynależność swoich członków do innych partii politycznych i organizacji społecznych.

Podstawową komórką „Solidarności Walczącej" była grupa, natomiast kilka grup w danej miejscowości two-

rzyło Oddział. Pierwszymi organami organizacji była istniejąca od sierpnia 1982 roku kilkunastoosobowa Rada Porozumienia „Solidarność Walcząca", przekształcona 11 listopada 1982 roku w Radę Solidarności Walczącej, oraz powoływany przez to gremium Przewodniczący, którym został założyciel SW - Kornel Morawiecki. Podobne Rady powstawały w pozawrocławskich ośrodkach organizacji: Katowicach, Lublinie, Poznaniu i Gdańsku - ich zakres kompetencji nie został jednak nigdy precyzyjnie określony. Niedociągnięcia w funkcjonowaniu Rady spowodowały powołanie Komitetu Wykonawczego; nastąpiło to 11 listopada 1985 roku. W jego skład wchodziło kilku najbliższych współpracowników K. Morawieckiego, desygnowanych przez Radę. Obok zebrań Rady i Komitetu Wykonawczego od 1983 roku odbywały się tzw. „zebrania miast", grupujące przedstawicieli z najważniejszych ośrodków tej organizacji.

Stopniowo oddziały „Solidarności Walczącej" powstawały w innych miastach Polski. W 1987 roku oddziały działały w Gdańsku, Jeleniej Górze, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie, Toruniu, Warszawie i Wrocławiu. Grupy „Solidarności Walczącej" były ponadto aktywne w dalszych kilkudziesięciu miastach Polski. Według stanu organizacji z 1987 roku SW wydawała 20 czasopism i dysponowała dwoma wydawnictwami. Ugrupowanie to wydawało między innymi we Wrocławiu dwutygodnik „Solidarność Walcząca" oraz miesięcznik „Biuletyn Dolnośląski", a regionalne oddziały tej organizacji prowadziły równie aktywną działalność wydawniczą. Przykładowo, w Katowicach wydawano pismo „Wolni i Solidarni" oraz „Podziemny Informator Katowicki", w Gdańsku: „Solidarność Walcząca - Oddział Gdańsk", w Poznaniu: Dwutygodnik „Solidarność Walcząca" i „Czas", w Rzeszowie: „Galicja". Według szacunków Mateusza Morawieckiego „Solidarność Walcząca liczyła w latach 1984-86 około 1,5 tysiąca członków, z zastrzeżeniem, iż dalsze 2 do 3 tysięcy osób w różnych okresach, z różnym zaangażowaniem i o bardzo różnym stopniu identyfikacji wspomogło organizację"[2]. Ten sam autor podaje, że w samym Wrocławiu działalność organizacji wspierało we wspomnianym okresie od 400 do 600 osób, a poza Wrocławiem organizacja była najliczniej reprezentowana w Katowicach, Poznaniu, i Trójmieście.

W dniu 7 listopada 1987 roku SB aresztowało Kornela Morawieckiego wraz z Hanną Łukowską-Karniej. Wtedy Przewodniczącym SW został Andrzej Kołodziej, który 21 stycznia 1988 roku został schwytany przez SB. Władze, chcąc uniknąć procesu politycznego, zmusiły podstępem obu przywódców SW (także rzekomo chorego na raka Kołodzieja) do opuszczenia kraju. Gdy okazało się, że postawiona diagnoza „stanów chorobowych" Kołodzieja była nietrafna, Morawiecki 4 maja 1988 roku powrócił, ale na lotnisku Okęcie w Warszawie siłą wprowadzono go do samolotu i wysłano do Wiednia. W lipcu-sierpniu 1988 roku odbył podróż do USA, po czym w końcu sierpnia 1988 nielegalnie powrócił do kraju.

Rozwój sytuacji w kraju w pierwszej połowie 1989 roku wymusił zmianę formuły działania SW. W lipcu 1989 Kornel Morawiecki powołał jawnych przedstawicieli SW. Zostali nimi Marek Czachor (Trójmiasto), Maciej Frankiewicz (Poznań), Antoni Kopaczewski (Rzeszów), Wojciech Myślecki (Wrocław). Jesienią 1989 roku we Wrocławiu powstał jawnie działający Klub Polityczny „Wolni i Solidarni". Później, na przełomie 1989/1990 roku, kluby takie powstawały między innymi w Gorzowie Wlkp., Kaliszu, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Rzeszowie i Szczecinie. Zawiązując lokalne koalicje wyborcze lub samodzielnie, wzięły one udział w wyborach samorządowych. W pierwszej połowie 1990 roku pod wpływem wewnętrznej dysku-

[2] M. Morawiecki, *Geneza i pierwsze lata Solidarności Walczącej*, http://www.sw.org.pl.

sji i zmieniającej się sytuacji społeczno-politycznej w kraju, podjęto decyzję o ujawnieniu Morawieckiego i powołaniu jawnej organizacji: jej bazą miały być istniejące kluby polityczne oraz oddziały SW. W dniu 7 lipca 1990 roku odbył się Zjazd Założycielski Partii Wolności, podczas którego przyjęto statut partii, wybrano jej władze, uchwalono program oraz oficjalnie wysunięto kandydaturę Kornela Morawieckiego w zbliżających się wyborach prezydenckich. Efekt propagandowy związany z ujawnieniem się Morawieckiego został osłabiony wpływem tzw. „wojny na górze", która pod koniec czerwca i na początku lipca osiągnęła swoje apogeum. Kandydatura Wałęsy obiecującego w kampanii wyborczej „przyśpieszenie" siłą rzeczy zmniejszyła poparcie potencjalnych wyborców, którzy opowiadali się za bardziej zdecydowanymi przemianami politycznymi. Z powodu zbyt małej liczby podpisów popierających kandydatura Morawieckiego nie została zarejestrowana przez Państwową Komisję Wyborczą. Falstart w kampanii prezydenckiej nie zahamował rozwoju struktur partyjnych. W 1991 roku zaczęto wydawać we Wrocławiu gazetę „Dni", ukazującą się trzy razy w tygodniu. Partia Wolności wzięła samodzielnie udział w pierwszych wolnych wyborach parlamentarnych w 1991 roku, rejestrując listy swoich kandydatów w 24 okręgach wyborczych. Oddano na nich 78 tysięcy głosów (0,7%); najwięcej we Wrocławiu - 9,5 tys. głosów (2,6%). W czerwcu 1992 roku Partia Wolności poparła lustrację zainicjowaną przez rząd Jana Olszewskiego, organizując w całym kraju demonstracje na rzecz obalonego rządu i dokończenia procesu lustracyjnego. Pozostawanie poza parlamentem skłoniło władze partii do poszukiwania sojuszników wyborczych. Obradujący w 1992 roku we Wrocławiu II Zjazd PW udzielił kierownictwu partii pełnomocnictw do rozmów z „Koalicją dla Rzeczypospolitej" - partią polityczną założoną przez Jana Olszewskiego. W wyborach parlamentarnych 1993 roku kandydaci PW startowali z list KdR - bez powodzenia. W marcu 1995 roku na III Zjeździe PW jej przewodniczący Kornel Morawiecki ogłosił rozwiązanie SW, a Partia Wolności zmieniła nazwę na Partia Wolności - „Solidarność Walcząca". W wyborach prezydenckich w 1995 roku Morawiecki po pewnym wahaniu poparł kandydaturę Jana Olszewskiego. Po wyborach Partia Wolności - „Solidarność Walcząca" zbiorowo (a poszczególni działacze indywidualnie) weszła do tworzącego się Ruchu Odbudowy Polski. Zakończyło to ostatecznie samodzielną działalność PW-„SW".

III. Wobec totalitarnego komunizmu

Pierwszą enuncjacją programową prezentowanej organizacji był opublikowany we wrześniu 1982 artykuł programowy *Kim jesteśmy? O co walczymy?* Zawarte w nim przesłanie ideowe zostało pogłębione w wydanym w grudniu 1982 roku *Manifeście Solidarności.* Rozwinięciem zawartych tam tez programowych były opublikowane w czerwcu 1987 roku *Zasady ideowe i Program Solidarności Walczącej.* Autorem wspomnianych dokumentów programowych był Kornel Morawiecki. Opracowany w 1987 roku program „Solidarności Walczącej" składał się z wyrażającej najważniejsze przesłanie ideowe *Deklaracji,* sześciu rozdziałów i *Streszczenia.* Rozdziały nosiły następujące tytuły: „Nasze wartości", „Nasza ocena sytuacji", „Nasza wizja", „Organizacja", „Program bieżący", „Perspektywy". Ten dokument będzie zatem podstawą prezentacji myśli politycznej rozwijanej przez „Solidarność Walczącą".

Organizacja ta występowała przeciwko totalitarnemu komunizmowi (inne określenia stosowane zamiennie w Programie to „socjalizm" i „realny socjalizm), który charakteryzowała w następujący sposób:

> Komunizm to ustrój niesprawiedliwy i niedemokratyczny, w którym władza należy do nielicznych uprzywilejowanych, w którym zbiorowe sprzeciwy tłumione są przez policję i wojsko. To system sprawowania i koncentracji władzy dla władzy. Pod biurokratyczną presją zamiera aktywność i marnuje się społeczna energia. Rozległe dziedziny życia publicznego są poddawane dyktatowi zasklepionej w sobie warstwy - partyjnej nomenklatury. Ograniczenia wymiany myśli, twórczości i inicjatywy gospodarczej zubażają kraje i ludzi [*Zasady ideowe i Program Solidarności Walczącej*, s. 9].

W programie podkreślano, że komunizm nie respektuje podstawowych wolności oraz praw człowieka. Następstwem tego stanu rzeczy jest społeczna pasywność i bierność prowadząca do gospodarczej zapaści. Argumentem na rzecz niewydolności komunizmu było porównanie poziomu życia mieszkańców NRD i ówczesnego RFN, Korei Północnej i Południowej. Dla społeczeństwa polskiego takim probierzem porównawczym były Włochy i Hiszpania. Kraje te przed II wojną światową były na tym samym szczeblu rozwoju ekonomicznego. Natomiast po II wojnie światowej dystans pomiędzy Polską a Włochami i Hiszpanią drastycznie się pogłębił.

Inne zagrożenie stwarzane przez komunizm to możliwość wybuchu niekontrolowanej wojny jądrowej. Broń masowego rażenia znajduje się bowiem w rękach wyzwolonej spod społecznej kontroli komunistycznej nomenklatury. Argumentowano, że:

> dopiero przekształcenie komunizmu w system demokratyczny przepędziłoby widmo zagłady, pozwoliłoby na rzeczywiste rozbrojenie. Demokracje nie stanowią bowiem dla siebie nawzajem i dla innych militarnego niebezpieczeństwa. Zaś państwa rządzone przez dyktatury prawicowe nie posiadają rakiet i znacznie łatwiej przekształcają się w demokrację [*ibidem*, s. 10-11].

W programie rozprawiano się również z mitem komunizmu jako ustroju postępowego i humanitarnego. Przewrót bolszewicki w Rosji zbiegł się bowiem z procesami modernizacyjnymi i społecznym awansem klas upośledzonych. Te obiektywnie dokonujące się procesy społeczne ideologia komunistyczna przedstawiała jako własne sukcesy ustrojowe. Tej ideologicznej retoryce - potwierdzonej przez udział Związku Sowieckiego w II wojnie światowej i osiągnięciami we wczesnym etapie industrializacji - dały się zwieść zachodnie kręgi intelektualne. Jednakże w obliczu nadciągającej cywilizacji informatycznej, komunizm posiadający „monopol władzy politycznej, środków produkcji i środków masowego przekazu" [*ibidem*, s. 11] staje się ustrojem coraz bardziej anachronicznym, blokującym dalszy rozwój społeczny i postęp cywilizacyjny. Aby sprostać wyzwaniom cywilizacyjnym, potrzeba ustroju społecznego, który zagwarantuje wolność myśli i inicjatyw oraz dążenie do prawdy i dobra. W tej cywilizacyjnej rywalizacji komunizm skazany jest na klęskę. Pozostaje pytanie, czym go zastąpić:

> Mieszkańcy tzw. socjalistycznego obozu czują, że komunizm jest społecznym złem, ale nie wiedzą, na co by go zamienić i jak tego dokonać. W demokracjach Zachodu podziwiają dobrobyt, chcieliby jednak czegoś więcej niż pogoni za pieniądzem. Razi ich egoizm i bezideowość tamtych społeczeństw - po części faktyczne, lecz przejaskrawione przez propagandę. Życie w zachodnich demokracjach jest nie tylko bogatsze i uczciwsze niż w komunizmie - jest to życie ludzi wolnych. A komunizm trzeba zamienić na ustrój, w którym ludzie będą i wolni, i solidarni [*ibidem*, s. 11].

Tę alternatywę wobec komunizmu i kapitalizmu wyrażała idea Rzeczpospolitej Solidarnej.

IV. Między kolektywistycznym komunizmem a indywidualistycznym kapitalizmem. Idea Rzeczpospolitej Solidarnej

Idee solidaryzmu społecznego były rozwijane przez Kornela Morawieckiego jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego i założeniem przez niego „Solidarności Walczącej". Termin „Rzeczpospolita Solidarna" pojawił się po raz pierwszy w komunikacie obwieszczającym o powstaniu „Solidarności Walczącej", opublikowanym w piśmie o tym samym tytule z 1 VIII 1982 roku. Pierwotna wersja ustroju solidarystycznego została przedstawiona w wydanym w grudniu 1982 roku *Manifeście Solidarności*. Dokument ten wzbudził szeroką dyskusję w prasie podziemnej, a jego twórcy zarzucano między innymi brak realizmu, utopijność, mesjanizm oraz krytykowano pojawiający się w nim postulat „wykluczenia wielkiej własności", który zniknął w późniejszym programie tej organizacji[3]. W postaci najbardziej dojrzałej, idea solidaryzmu społeczego została wyrażona w *Zasadach ideowych* i *Programie Solidarności Walczącej*.

Solidaryzm społeczny widoczny był już w dewizie Organizacji, którą stanowiło hasło „Wolni i Solidarni". Członkowie Organizacji składali przysięgę, w której zobowiązywali się walczyć „o wolną i niepodległą Rzeczpospolitą Solidarną" oraz o „solidarność między ludźmi i narodami". Solidaryzm obecny w założeniach aksjologicznych Programu rozwijany był w trzech wymiarach: politycznym, gospodarczym i międzynarodowym.

W paragrafie „Człowiek i społeczeństwo" rozdziału „Nasze Wartości" przedstawiona jest zależność człowieka od jego otoczenia społecznego:

[3] Opis tej dyskusji zawarty jest w rozdziale „Założenia programowe Solidarności Walczącej" pracy M. Morawieckiego.

> Ludzie tworzą społeczności, budują cywilizacje i sami są przez nie kształtowani. Człowiek rodzi się dzieckiem Boga, rodziny i ojczyzny, mieszkańcem regionu i obywatelem państwa. Jego osobowość dojrzewa w powiązaniu ze środowiskiem, które go otacza i które on sam stopniowo zmienia wchodząc w wielorakie wspólnoty i związki. Tak właśnie jako członkowie społeczności poznajemy i odkrywamy prawdę i piękno, przyjmujemy i czynimy dobro i sprawiedliwość [*ibidem*, s. 6].

Jednostka ludzka należy – w myśl Programu – jednocześnie do wielu społeczności:

> Żyjemy połączeni i zarazem podzieleni na kultury i religie, rasy i narody, na warstwy i klasy, państwa i bloki. Te oraz inne, szersze lub węższe społeczności o ostrych lub rozmytych konturach niosą, przekazują i wymieniają między sobą wartości i idee. Lecz w dłuższej perspektywie trwać, rozwijać się i pomnażać wartości mogą tylko takie społeczności, których członkowie gotowi są do działań i wyrzeczeń w imię wspólnego dobra [*ibidem*, s. 6].

Wśród szeregu społeczności ludzkich, Program wyróżniał wspólnotę narodową: „osobliwie istotnymi społecznościami są narody. Przekazują swoim i ludzkości skarby tradycji, kultury, języka gromadzone przez pokolenia. Wszystkie narody mają prawo do niepodległości" [*ibidem*, s. 6].

Wśród zestawu wartości Program wyróżniał wolność i solidarność jako wartości podstawowe. Czytamy: „Możemy i powinniśmy być wolni i solidarni. Odwieczne dążenie człowieka do lepszego życia dla siebie i swoich bliskich wymaga troski o innych, o wspólnoty, którym zawdzięcza to, kim jest. Nasz jednostkowy los złączony jest z losem narodu, cywilizacji, z tymi, co byli przed nami, i tymi, co przyjdą po nas" [*ibidem*, s. 6]. Do innych wartości zaliczano prawo do życia, swobodę wiary i przekonań, prawo do nieskrępowanej pracy, inicjatyw produkcyjnych i twórczości, tolerancji i pielęgnowania różnorodności, demokrację, zasadę partycypacji w życiu publicznym oraz pokój.

W kwestiach ustrojowych Program opowiadał się za demokracją parlamentarną i podziałem władzy na sądowniczą, wykonawczą i ustawodawczą. Jednakże pośrednio stwierdzano niedostatek demokracji parlamentarnej opartej na partiach politycznych, gdyż wyrastającej z niej relacja pionowa: władza (demokratyczna) - obywatel prowadzi do wyobcowania państwa - nawet takiego, które jest praworządne i demokratyczne. Aby temu zapobiec, postulowano wprowadzenie czwartej władzy typu samorządowego - terytorialnego, związkowego i pracowniczego. Władza ta miałaby przejmować funkcję aparatu państwowego, stanowić dlań przeciwwagę, artykułować potrzeby swoich członków, reprezentować ich interesy w sporach z administracją oraz mediować w konfliktach między regionami i grupami zawodowymi. Poszukiwanie kompromisów opierałoby się na zasadzie solidarności i dobra wspólnego. Władza samorządowa chroniłaby przed pokusą dyktatu partii zdobywającej władzę w wyniku zwycięstwa wyborczego oraz zwiększyłaby uczestnictwo obywateli w życiu publicznym. Instytucjonalnym ukoronowaniem samorządności byłoby stworzenie „samorządowej izby parlamentarnej" lub „samorządowego senatu". Według autora Programu taka propozycja „wzbogacenia demokracji" zgodna jest z ogólnocywilizacyjnymi trendami rozwojowymi: wzrostem wykształcenia, poczuciem podmiotowości społecznej i samodzielnością.

W wymiarze gospodarczo-społecznym Program brał na siebie obowiązek pogodzenia zasad gospodarki rynkowej z zasadą solidarności społecznej. W rozdziale *Nasze wartości* deklarowano przywiązanie do systemu rynkowego jako najbardziej efektywnego ekonomicznie. Powtarzano w tym miejscu znane argumenty o połączeniu realizacji własnych interesów jednostek z realizacją - za pośrednictwem wymiany rynkowej - potrzeb innych grup społecznych. Jednakże - zwracano uwagę - rynek prowadzi również do rozwarstwienia materialnego i pojawienia się zbyt

dużych różnic pomiędzy bogatymi a biednymi. Według autora Programu „Rwie to więzi społeczne, prowadzi często do subiektywnego poczucia niesprawiedliwości, do stanu rezygnacji lub buntu w warstwach biedniejszych" [*ibidem*, s. 7]. Gospodarka rynkowa wymaga zatem korekty w postaci progresywnych podatków i wydatków socjalnych państwa. Jednakże ich nadmierne stosowanie wymaga ostrożności, gdyż łagodzenie nierówności prowadzi do nadwyrężenia mechanizmów rynkowych, które z reguły premiują pracowitość, pomysłowość i wytrwałość. Z tego też względu najlepszą oprawę dla systemu demokratycznego stanowią rządy demokratyczne. W rozdziale „Nasza wizja" doprecyzowano tę ideę. W proponowanej gospodarce rynkowej postulowano równouprawnienie różnych form własności: prywatnej, spółdzielczej, samorządowej, akcyjnej, komunalnej i państwowej oraz różnorodnych form zarządzania. Program wykluczał jednak utrzymywanie monopolu dla jakiegoś sposobu organizacji produkcji, stwierdzając, że „nie ma jednak uniwersalnych rozwiązań dotyczących proporcji takich czy innych form własności, polityki podatkowej, metod zarządzania" [*ibidem*, s. 12]. W Programie rozważano również - nieznany wówczas - problem bezrobocia, dzieląc ludzi na trzy kategorie: tych co chcą pracować, tych co chcą pracować, lecz z rozmaitych powodów nie mogą, np. w wyniku choroby i inwalidztwa, zaniku danego zawodu lub przegranej w wyścigu o zdobycie pracy, oraz tych, którzy nie pracują, ponieważ nie chcą. Zasada solidaryzmu wymaga zapewnienia drugiej grupie osób pełnego utrzymania i pomocy w przekwalifikowywaniu się i znalezieniu pracy.

Problem powstawał w określeniu polityki społecznej wobec marginalnej, jak stwierdzano, grupy osób, „które nie chcą się kształcić, przekwalifikowywać, które nie chcą pracować" [*ibidem*, s. 13]. Generalnie rzecz biorąc, zauważano trudności w rozpoznaniu „bezrobocia wynikłego z nieprzystosowania, nieporadności, psychicznego zała-

mania, od lenistwa i niechęci do pracy w ogóle" [*ibidem*, s. 13]. Program „Solidarności Walczącej" deklarował, że ponieważ byt każdego człowieka ma samoistną wartość dla całego społeczeństwa, to należy zapewnić mu minimum egzystencji, które jest praktycznym wyrazem solidarności ogółu z jednostką. Wprawdzie w Programie zdano sobie sobie sprawę z tego, że:

> rozwiązanie takie narusza ekonomiczne prawa rynku. [...] Ale współczesny, elastyczny rynek pracy i kapitału, dóbr i usług jest źródłem takiego materialnego rozwoju, że nie zbiedniejemy, gdy w ten sposób dowartościujemy życie każdego człowieka [*ibidem*, s. 13].

Zarysowane propozycje ustrojowe miały być zalążkiem nowego ustroju zwanego „solidaryzmem". Celowo w Programie nie konkretyzowano instytucji, które wcielać miały w życie jego zasady, albowiem:

> Ważniejsza od nich będzie ogólna zasada solidarności wolnych obywateli. Idea solidarności stanowi przeniesienie chrześcijańskiego przykazania miłości bliźniego na wzajemne stosunki między grupami społecznymi i między jednostką a wspólnotą. Na tej idei chcemy oprzeć Rzeczpospolitą Solidarną [*ibidem*, s. 13].

Zasadę solidaryzmu Program proponował przenieść w sferę stosunków międzynarodowych. Przejawem międzynarodowej solidarności są odruchy współczucia i pomocy wobec regionów dotkniętych głodem czy klęskami żywiołowymi. Jest to jednak o wiele za mało. Istniejąca Organizacja Narodów Zjednoczonych nie spełnia swoich zadań w tym zakresie, gdyż większość wchodzących w jej skład państw jest rządzona w sposób niedemokratyczny. W jej miejsce postulowano powołanie Organizacji Wolnych Demokratycznych Narodów. Postulowana organizacja wspierałaby „wolnościowe ruchy oporu" w zniewolonych, niedemokratycznych krajach. Program mówił o wsparciu humanitarnym, materialnym i informacyjnym, a w skrajnych przypadkach - również militarnym. Program „Solidarności Walczącej" jednostronnie deklarował wyrzeczenie się roszczeń terytorialnych wobec sąsiadów Polski: Niemców, Czechów, Słowaków, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. Takich roszczeń winny wyrzec się również narody pozostające pod pośrednią i bezpośrednią władzą ZSRR, które po odzyskaniu niepodległości winny pozostać w swoich obecnych granicach. W przeciwnym razie - przewidywał Program - „drugorzędne spory przesłonią cele nadrzędne: niepodległość i wyzwolenie z komunizmu" [*ibidem*, s. 14].

V. Upadek komunizmu. Przewidywania i przebieg

Kornel Morawiecki, przystępując do tworzenia „Solidarności Walczącej" jasno i niedwuznacznie deklarował zamiar pozbawienia komunistów władzy: „Doceniając rolę kompromisu w osiąganiu celów politycznych, odrzucamy możliwość porozumienia z komunistami - oni wszelkie umowy ograniczające ich władzę lekce sobie ważą i łamią, gdy tylko mogą. Chcemy tę władzę pozbawić władzy - na rzecz rządu demokratycznego" [*ibidem*, s. 16].

W programie Morawiecki przewidywał trzy fazy wychodzenia z komunizmu. Faza *A* polegać miała na wymuszaniu odgórnych reform prowadzących do coraz bardziej efektywnej walki z kryzysem społeczno-gospodarczym. W tej fazie miałoby nastąpić ograniczenie represji państwa za działalność polityczną i przełamanie monopolu informacyjnego państwa. W sferze gospodarczej prognozowano ograniczenie rozbudowy przemysłu zbrojeniowego, zmniejszenie zakresu państwowej własności na rzecz przyznania większych uprawnień samorządom pracowniczym, ro-

dzinnej własności chłopskiej oraz zapowiadano likwidację monopolu państwa w handlu.

W fazie *B* przewidywano rosnący współudział niezależnych sił społecznych w rządzeniu krajem. W tej fazie miały przebiegać procesy upodmiotowienia społeczeństwa, obejmujące redelegalizację NSZZ „Solidarność" i innych rozwiązanych w okresie stanu wojennego związków zawodowych, przyznanie społeczeństwu prawa do zakładania stowarzyszeń, budowę ponadzakładowych struktur samorządu pracowniczego, usunięcie PZPR z zakładów pracy, pełne usamodzielnienie przedsiębiorstw, odbiurokratyzowanie gospodarki oraz parcelację PGR-ów. W tej fazie miało również nastąpić przeprowadzenie demokratycznych wyborów do samorządów terytorialnych.

W fazie *C* przewidywano dochodzenie do pluralizmu politycznego w Polsce i odzyskanie przez nasz kraj pełnej niepodległości. W tej fazie miały powstawać partie i stronnictwa polityczne oraz miały zostać przeprowadzone wolne i demokratyczne wybory. W sferze międzynarodowej wyłoniona w demokratycznych wyborach władza miała doprowadzić do wycofania wojsk radzieckich z Polski i zweryfikować umowy handlowo-gospodarcze zawierane przez państwo polskie z państwami ościennymi. Program, zdając sobie sprawę z hipotetycznego charakteru przewidywań, określał horyzont czasowy zmian: „Powyższy podział na kolejne fazy służyć może jako pewna konstrukcja porządkująca. Radzi będziemy, gdy rzeczywistość wyprzedzi podziały. Najogólniej - przewidujemy, iż fazy *A* i *B* zostaną zrealizowane do połowy lat 90-tych, a faza *C* jeszcze w tym stuleciu" [*ibidem*, s. 18].

Oprócz tego przygotowywano się na wariant rewolucyjny wydarzeń, opracowując koncepcję czynnego strajku produkcyjnego. W przypadku wystąpień należało wybrać strajkową radę pracowniczą, która miała przejąć kontrolę nad procesem produkcyjnym. Kadra kierownicza przedsiębiorstwa i i administracja miały podporządkować się

Radzie Pracowniczej - ci, którzy tego nie uczynią, zostaną wraz z komórkami PZPR i SB usunięci z zakładu pracy. Na szczeblu zakładu pracy przewidywano utworzenie straży przemysłowej i milicji robotniczej. Przewidywano utworzenie międzyzakładowych rad strajkowych, które stanowić będą zaczątki samorządowych władz pracowniczych. Miały one nadzorować produkcję oraz zaopatrzenie na swoim terenie.

Negocjowany upadek komunizmu realizujący się w rzeczywistości społecznej nie pokrywał się z przewidywaniami „Solidarności Walczącej" (ani w wariancie ewolucyjnym, ani tym bardziej - rewolucyjnym). Krytyka zawartego przy Okrągłym Stole kompromisu, „kontraktowych" wyborów i polityki „grubej kreski" rządu T. Mazowieckiego stanie się zrozumiała dopiero wtedy, gdy się odtworzy poglądy przywództwa „Solidarności Walczącej" wobec pierestrojki Gorbaczowa i zmian w Europie Środkowo-Wschodniej, których lokalnym wariantem był kompromis zawarty przy Okrągłym Stole. W tej mierze stanowisko działaczy i szeregowych członków SW najlepiej wyrażały poglądy A. Besançona, którego artykuły i wypowiedzi były przedrukowywane w prasie SW. Francuski sowietolog porównywał pierestrojkę z nowym NEP-em. Były to, według niego, tymczasowe i pozorne ustępstwa komunistów, na które godzili się oni jedynie po to, aby pokonać przejściowe trudności i później przejść do ofensywy. Po pierestrojce nastąpić miało, zdaniem Besançona, wzmocnienie władzy komunistycznej i wzrost represji wobec społeczeństwa. Poglądy te były uzasadnieniem trwania Morawieckiego i struktur „Solidarności Walczącej" w podziemiu na wypadek spodziewanego zwrotu w polityce władz. Jednakże Jesień Ludów 1989 roku i wydarzenia pierwszej połowy roku następnego zaprzeczyły przewidywaniom Besançona.

Swego rodzaju krytycznym rozwinięciem propozycji A. Besançona były koncepcje Alfreda B. Gruby, działacza

i publicysty SW[4]. Według niego pierestrojka nie jest jedynie taktycznym ustępstwem, lecz tym, co sama o sobie stwierdza, czyli zasadniczą przebudową systemu. Przebudowa ta ma prowadzić do likwidacji struktury partyjnej i dokonania takiej reprywatyzacji, aby kluczowe sektory gospodarki pozostały w rękach nomenklatury. Selektywne urynkowienie gospodarki wykreuje powiązaną środowiskowo i biograficznie z kręgiem władzy politycznej klasę właścicieli i nie dopuści do pojawienia się klasy średniej niezależnej od państwa. Dzięki temu system polityczny uzyska stabilność i gwarancję lojalności nowych właścicieli [Gruba, 1990, s. 14-16; 1991, s. 1-4].

Nic zatem dziwnego, że ewolucyjne wychodzenie z komunizmu realizowane w latach 1988-1991 przez konstruktywną opozycję wzbudzały krytykę „Solidarności Walczącej". Kornel Morawiecki krytykował samą ideę dogadywania się władzy ze społeczeństwem, którą uznawał za anachroniczną, gdyż w systemach demokratycznych władza jest wybierana przez społeczeństwo, które nie jest stroną negocjacji. Jego zdaniem reformy przeprowadzane przez PZPR są pozorne, gdyż mają za zadanie neutralizację opozycji. Ponadto angażowanie się w wątpliwą moralnie ugodę z komunistami prowadzi do marnotrawienia społecznej energii i czasu. Przed rozpoczęciem rozmów przy Okrągłym Stole pisał:

> Ewolucja systemu - zgoda. Ale zmierzająca do jego likwidacji, a nie sanacji i utrwalania. Musi więc być na tyle szybka, żeby wyzwalanie się, wzrost podmiotowości społecznej wyprzedzały ciągłą w komunizmie degradację i sowietyzację. I przy tym nie godzi się nikogo łudzić czysto ewolucyjną perspektywą. Masowe poruszenie nastąpi nieuchronnie. Komunizm nie ustąpi ot tak, sam z siebie. Wstrząsy przyjdą niezależnie, czy system się zasklepi, czy będzie otwierać. W pierwszym wypadku będą to bunty tłumionej rozpaczy, w drugim - wybuchy rozbudzonej nadziei [Morawiecki, 1989, s. 1].

[4] W podobnym duchu pisali popularni wśród kręgów SW: Józef Darski i Jerzy Przystawa.

Po rozpoczęciu negocjacji rola „Solidarności Walczącej" polegała, zdaniem Morawieckiego, na podwyższaniu poprzeczki żądań:

> Choć sami bezpośrednio nie uczestniczymy w tej rundzie rozgrywek, zależy nam bardzo na wyniku, na odwalczeniu pełnej, legalnej „S". Z serca i przekonań gorąco kibicujemy drużynie społecznej. Samą swą zorganizowaną obecnością dostarczamy Wałęsie atutów przetargowych, podbijamy stawkę. Mamy jednak obowiązek patrzeć na ręce i zaglądać w karty naszym rozgrywającym, oceniać ich licytacje i wisty [*ibidem*, s. 2].

Krytykę wzbudził sposób dogadywania się „Solidarności" z PZPR oraz szczegóły dokonanej transakcji politycznej. Krytykowano między innymi zgodę na ponowną legalizację „Solidarności" i zmiany w statucie, pozbawiające Związek prawa do strajku. Zamiast tego domagano się relegalizacji „Solidarności" (taką formułę zastosowano w przypadku NZS). Wzywano do bojkotu kontraktowych wyborów, krytykowano zmianę ordynacji między pierwszą a drugą turą wyborów i poparcie listy krajowej przez Wałęsę. „Solidarność Walcząca" w całym kraju organizowała demonstracje przeciwko wyborowi Wojciecha Jaruzelskiego na prezydenta PRL. Po wyborze Mazowieckiego na premiera rządu krytykowano udział komunistycznych ministrów w jego rządzie i kunktatorską politykę „solidarnościowego" rządu.

W okresie 1989-1991 „Solidarność Walcząca" opowiadała się za przyśpieszeniem zmian politycznych w Polsce. Powstaniu Partii Wolności w dniu 7 lipca 1990 roku towarzyszyło sformułowanie założeń programowych, których istota zasadzała się na wyjściu w jak najkrótszym czasie z układu politycznego wyłonionego przy Okrągłym Stole. Partia domagała się natychmiastowej dymisji rządu Mazowieckiego i powołania w jego miejsce rządu tymczasowego,

wyłonionego w wyniku porozumienia wszystkich sił politycznych kraju, z wyłączeniem komunistów i ich zwolenników. Następnie rząd ten miał wymusić ustąpienie Jaruzelskiego oraz samorozwiązanie się Sejmu i Senatu. Partia Wolności nie odmawiała całkowicie kontraktowemu Sejmowi i Senatowi jakiejś reprezentatywności społecznej, gdyż jego „solidarnościowa" część miała w pełnym składzie ukonstytuować się w Zgromadzenie Narodowe, które opracuje ordynację wyborczą w celu przeprowadzenia jeszcze w 1990 roku w pełni wolnych wyborów parlamentarnych i prezydenckich. Do czasu wyborów funkcja tymczasowej głowy państwa miała zostać powierzona Ryszardowi Kaczorowskiemu, urzędującemu Prezydentowi RP na uchodźstwie. W tym czasie Rząd Tymczasowy miał zaniechać planu Balcerowicza, przeprowadzić lustrację i dekomunizację, ujawnić - jak stwierdzano - „kartoteki SB", podporządkować sobie wojsko i policję, wycofać Polskę z RWPG i Układu Warszawskiego, uznać niepodległość Litwy, Estonii i Łotwy oraz innych wybijających się na niepodległość republik ZSRR i wreszcie poinformować zachodnich wierzycieli, że nie czuje się odpowiedzialny za długi zaciągnięte przez rządy komunistyczne przed 1989 rokiem.

VI. Podsumowanie

Prezentowana wizja programowa stanowiła w sferze politycznej przykład radykalnej myśli antykomunistycznej, a w sferze gospodarczej - rezultat poszukiwań „trzeciej drogi" rozwojowej pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem. Najpierw krótko o tym pierwszym.

Paradoks historii sprawił, że to wizjonerskie postulaty polityczne Morawieckiego zostały zrealizowane w praktyce, a nie zimne kalkulacje realistów. Z reguły jednak ich realizacji podejmowali się ci, którzy w momencie ich formułowania zarzucali ich autorowi utopijność i marzycielstwo. Nikt obecnie nie kwestionuje zasadności wycofania wojsk radzieckich z Polski, wycofania się z RWPG, przeprowadzenia wolnych wyborów czy prawa narodów bałtyckich do niepodległego bytu państwowego. Bez zrealizowania tych postulatów nie bylibyśmy dziś ani w Unii Europejskiej, ani w NATO. Choć w prezentowanej krytyce wielkiego kompromisu pomiędzy komunistami a konstruktywną opozycją razić może naiwność wysuwanych postulatów, swoisty idealizm ignorujący realne interesy uczestniczących w kompromisie stron (w tym „strony solidarnościowo-opozycyjnej"), to warto uświadomić sobie, że zawierała ona pewne racjonalne jądro. Morawiecki wielokrotnie podkreślał brak społecznego entuzjazmu, apatię i bierność społeczeństwa, który uniemożliwi przeprowadzenie i realizację najlepiej nawet zaplanowanych reform wprowadzanych w dobrej wierze [Morawiecki, 1990, s. 3][5]. Przyczyny tego stanu rzeczy lider „Solidarności Walczącej" upatrywał w kunktatorskiej polityce małych kroków przyjętej przez kierownictwo „Solidarności", a później rząd T. Mazowieckiego. Spowodowało to brak przełomowej daty - porównywalnej z 11 listopada 1918 roku - którą uznać można za narodziny III Rzeczypospolitej. Owo skondensowanie zmian politycznych obecnych w założeniach programowych Partii Wolności miało ów brak przełomu nadrobić, dając Polakom poczucie zdobytej wolności, wyzwalające tak potrzebny społeczny entuzjazm. Jak po latach zauważył Zdzisław Krasnodębski:

> Nie powstał [...] mit założycielski, fundatorski odnowionej republiki - III Rzeczypospolitej. Okrągły Stół zdecydowanie się na taki mit nie nadawał. Fakt, że naładowany

---

[5] Zwracał na to uwagę inny związany z SW publicysta A. Łaszcz [1989].

wartościami i emocjami konflikt nie zakończył się ani rewolucyjnym wybuchem, ani wyraźnym zwycięstwem, mogącym przynieść emocjonalne oczyszczenie, lecz racjonalnym, wykalkulowanym kompromisem, sprawiał, że nie było miejsca, ani też, jak się wydawało, potrzeby symboli i emocji [Krasnodębski, 2003, s. 89].

Problemy z wykreowaniem mitu założycielskiego III Rzeczypospolitej dostrzega też Jakub Karpiński: „Próbowano uczynić rozmowy «okrągłego stołu» takim mitem założycielskim, stwierdzając, że generał Kiszczak jest współtwórcą niepodległości i drogę do niej wytyczono w willi MSW w Magdalence pod Warszawą" [Karpiński, 2001, s. 310]. Mityczny potencjał Okrągłego Stołu okazał się jednak niewielki. Można dodać, że przyczynili się do tego sami uczestnicy strony koalicyjno-rządowej, publikując w rocznicę dziesięciolecia zawarcia kompromisu nieznane dotąd zdjęcia i filmy ukazujące biesiadno-towarzyską atmosferę rokowań w Magdalence.

Nieco inaczej wygląda ocena propozycji ustroju solidaryzmu społecznego, który był kontynuacją rozważań programowych wypracowanych podczas solidarnościowej rewolucji. W porównaniu z programem „Rzeczpospolitej Samorządnej", uchwalonym na I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność", w projekcie „Rzeczpospolitej Solidarnej" pojawiają się pewne istotne nowe akcenty. Jest nimi akceptacja gospodarki wolnorynkowej i uznanie własności prywatnej. Z tego więc względu solidaryzm społeczny był:

modyfikacją demokratycznego kapitalizmu. Uwzględnia on doświadczenia i fiasko dziesięcioleci komunizmu oraz społeczne uwarunkowania ukształtowane przez te dziesięciolecia. Niedobór solidarności w klasycznym kapitalizmie jest tą jego słabością, którą komunizm demagogicznie podnosi jako rzekomy przykład swej „wyższości ustrojowej". Solidaryzm w naszym rozumieniu, akcentując na poziomie zasad i instytucji znaczenie solidarności, jest korektą kapitalizmu w dobrym kierunku – wzmacnia więzi

międzyludzkie, lecz nie absolutyzuje państwa, przedkłada współudział nad konsumpcją, lecz nie prowadzi do jakiegoś ujednolicenia, do zaniżania potrzeb i ambicji [*Zasady ideowe i Program Solidarności Walczącej*, s. 13-14].

Jego ocena zależy zatem od globalnej oceny ruchu „Solidarności". Andrzej Walicki, krytykując swego czasu postawy polityczne polskiej opozycji, poczynił rozróżnienie pomiędzy liberalizacją a demokratyzacją systemu. Liberalizacja polegać ma na ograniczeniu zakresu władzy (np. wycofanie się z regulacji gospodarki), a demokratyzacja – na udziale we władzy. Błąd polityczny polskiej opozycji miał zatem polegać na ignorowaniu liberalizacji systemu politycznego, przejawiającej się np. w uznaniu prywatnej własności w gospodarce i domaganiu się jego demokratyzacji. Tymczasem według Walickiego dyktatorska władza szybciej zaaprobuje zmniejszenie zakresu swojego panowania (np. o sferę gospodarczą) niż udział w sprawowaniu rządów społeczeństwa. Ten błąd, zdaniem Walickiego, kontynuowała „Solidarność", która domagała się demokratyzacji realnego socjalizmu, a nie jego liberalizacji. Według niego:

Sama idea solidarności pojmowana była jako zbiorowa gwarancja, że żaden robotnik nie utraci swego zwyczajowego standardu życiowego i że w procesie reform żadna grupa nie wzbogaci się kosztem innych. Trudno zaiste w takich warunkach wyobrazić sobie konkurencję rynkową. W teorii związek opowiadał się za oddzieleniem gospodarki od polityki, ale w praktyce oznaczało to zastąpienie państwowej kontroli nad gospodarką kontrolą związkową. Wolność rozumiana była w związku nie tylko jako autonomia, lecz również – przede wszystkim – jako nieskrępowana partycypacja, przy czym uważano za rzecz oczywistą, że wszystkie sfery życia społecznego, łącznie z gospodarką, mogą być regulowane przez świadomie, demokratycznie podejmowane decyzje. Program związku był więc programem maksymalnej *demokratyzacji* kontroli nad gospodarką, a nie programem ograniczenia zakresu tej kontroli przez poddanie załóg robotniczych

anonimowym i nieubłaganym prawom rynku [Walicki, 2000, s. 26-27].

Z liberalnej perspektywy rozwijanej przez A. Walickiego na społeczno-ekonomiczną część programu „Solidarności Walczącej" można zatem spojrzeć jako na kolejny wariant demokratyzacji (względnie uspołecznienia) gospodarki, w którym główną rolę miały pełnić - zamiast związków zawodowych - samorządy pracownicze. Jako taki stanowił on w najczystszej formie kontynuację utopijnych i marzycielskich elementów rewolucji „Solidarności" i to, co należało z nim zrobić, to jak najszybciej z niego zrezygnować.

Nieco inaczej na fenomen „Solidarności" patrzy Zdzisław Krasnodębski. Według niego praktyka solidarnościowego ruchu związkowego była polskim wcieleniem republikanizmu połączonego z ideą demokracji partycypacyjnej. Republikanizm, według Krasnodębskiego, wychodzi od tych samych co liberalizm wartości - wolności indywidualnych obywateli. Jednakże inaczej określa gwarancję owej wolności [Krasnodębski, 2003, s. 280-285]. „W tradycji republikańskiej - zauważa Krasnodębski - wolność nie jest po prostu wolnością negatywną, rozumianą jako brak ingerencji z zewnątrz, lecz jako niezależność od obcej władzy, która zniewala, nawet jeśli nie ingeruje w sferę wolności podległego" [*ibidem*, s. 281]. Wolność jednostki zagwarantowana jest jedynie przez wolność wszystkich obywateli, a tę stanowi niepodległość narodu, którego członkiem jest jednostka. Z tego też względu państwo nie jest pojmowane jako zagrożenie dla indywidualnych wolności obywatelskich czy neutralistyczne obramowanie umożliwiające realizację egoistycznych preferencji jednostek, lecz jest traktowane jako dobro wspólne, *res publica* - rzecz wspólna wszystkich obywateli.

Demokracja partycypacyjna - rozwijana przez ruch tak zwanej Nowej Lewicy - uznawana jest za ważne uzupełnienie modelu demokracji liberalnej, mogące przezwyciężyć jej słabości: alienację elit, rozrost biurokracji i wycofywanie

się obywateli z obszaru życia publicznego [Krasnodębski, 2003, s. 74-76]. Wolność w latach 1980-1981 pojmowano jako możliwość samorządzenia się, niezależność od arbitralnej władzy komunistycznej i wspólne działanie nastawione na realizację zbiorowych celów. W tym więc sensie solidarność była syntezą myśli prawicowej (republikanizm) i lewicowej (demokracja partycypacyjna). Jak podsumowuje Krasnodębski:

> Solidarność [...] była [...] wolnościowym ruchem republikańskim z pewnymi szczególnymi cechami tego republikanizmu. Z liberalizmem łączyła ją centralna kwestia wolności jednostki [...], ale inaczej tę wolność rozumiała, wiedząc, że nie będzie się wolnym jako jednostka tak długo, jak długo Polacy jako obywatele pozostaną w zależności od komunistycznej władzy [Krasnodębski, 2003, s. 293].

Sprawia to, że na poszukiwania programowe „Solidarności Walczącej" można spojrzeć jako na swoistą sarmacką wersję republikanizmu, połączoną z ideą demokracji partycypacyjnej i poszukiwania trzeciej drogi w rozwiązaniach gospodarczych lokujące się pomiędzy kolektywistycznym komunizmem a indywidualistycznym kapitalizmem. Propozycje ustrojowe „Solidarności Walczącej" czerpały inspirację z polskich doświadczeń i źródeł. Nie doczekały się jednak one poważnej dyskusji - ani te w wydaniu „Solidarności Walczącej", ani w wydaniu innych, wydawałoby się bardziej wpływowych, organizacji (w tym również NSZZ „Solidarność", uchwalającego na I Zjeździe inspirowany między innymi myślą Edwarda Abramowskiego i społeczną nauką Kościoła katolickiego program „Rzeczpospolitej Samorządnej"). Zastanowić się wypada, co spowodowało, że solidarystyczne wątki ideowe zniknęły nie tylko z programu głównych postsolidarnościowych sił politycznych po 1989 roku, ale i z debaty publicznej. Czynniki, które o tym zadecydowały, można podzielić na wewnętrzne i zewnętrzne.

W przypadku „Solidarności Walczącej" identyfikacja czynników wewnętrznych jest stosunkowo prosta. Wyrosła z tej organizacji Partia Wolności zdominowana została przez młode pokolenie działaczy, którzy wątki solidarystyczne i związek z „Solidarnością" traktowali jako zbędny balast. Dlatego też w przyjętym na I Zjeździe Partii Wolności w 1990 roku programie zniknęły rozważania o samorządowej izbie parlamentu. Zamiast tego deklarowano „ustrój republikański i system prezydencko-parlamentarny" [*Partia Wolności. Założenia programowe i Statut*, s. 4] oraz powrót do Konstytucji z 1935 roku, gwarantujący ciągłość władzy. W części gospodarczej Założeń Programowych stwierdzano, że: „własność prywatna jest formą dominującą", a „rola państwa w gospodarce powinna być ograniczona do minimum" [*ibidem*, s. 5]. W ten sposób Partia Wolności miała upodobnić się do typowych partii prawicowo-liberalnych. Różnić zaś się miała zdecydowanym antykomunizmem, potępieniem kompromisu z komunistami i programem niepodległościowym - wycofaniem wojsk radzieckich z Polski, wystąpieniem z RWPG i UW oraz poparciem niepodległościowych dążeń republik radzieckich. W praktyce jednak wątki solidarystyczne zostały zepchnięte na drugi plan, co powodowało eklektyzm i niespójność programową.

Jedynym wyrazem obecności wątków solidarystycznych było życzliwe zainteresowanie prasy wydawanej przez „Solidarność Walczącą" pomysłem akcjonariatu pracowniczego - Planu Pracowniczej Własności Akcji (znanego również pod angielskim skrótem ESOP - *Employee Stock Ownership Plan*). Jednakże środowiska społeczne popierające ten typ własności miały zbyt małe polityczne wpływy, aby uczynić akcjonariat pracowniczy we wspomnianej postaci jednym ze sposobów polityki prywatyzacyjnej państwa.

Były też i czynniki zewnętrzne niezależne od rozwiązań ideowych przyjętych przez członków tej organizacji.

„Solidarność Walcząca" była ugrupowaniem najbardziej zdecydowanie przeciwstawiającym się kompromisowi z PZPR. Dlatego też antykomunizm i niepodległościowość tej organizacji siłą rzeczy wysuwały się na plan pierwszy w odbiorze społecznym, a nie solidarystyczne wizje ustrojowe. Krytyczna postawa wobec rozmów Okrągłego Stołu spowodowała marginalizację w latach 1988-1991 całej organizacji, a wraz z nią solidarystycznych wątków programowych, z konieczności rozwijanych w okresie stanu wojennego w sposób szkicowy i niepełny.

Jeżeli chodzi zaś o przyczyny zmarginalizowania solidaryzmu społecznego w wydaniu „poważnej" konstruktywnej opozycji, wyrastającej z NSZZ „Solidarność" lat 1980-1981, to wydaje się, że rolę odegrały zarówno czynniki decydujące o przebiegu transformacji w Polsce, jak i czynniki wobec naszego społeczeństwa zewnętrzne. Transformacja przyczyniła się do wytworzenia tzw. kapitalizmu politycznego - układu społecznego, w którym klasa właścicieli wywodząca się z komunistycznej nomenklatury jest powiązana z układem władzy. Solidarnościowe idee postulujące oddolne przemiany społeczne i społeczną partycypację są wobec tego układu społecznego dysfunkcjonalne.

Ponadto upadek komunizmu i transformacja realnego socjalizmu zbiegły się z renesansem neoliberalizmu reprezentowanego przez rządy Margaret Tatcher i Ronalda Reagana. Naturalne było zatem interpretowanie dokonywanych w Polsce i w innych krajach zmian w kategoriach dominującej globalnie (w cywilizacji euro-atlantyckiej?) myśli liberalnej. Transformacja Europy Wschodniej przedstawiana była w niej jako nadrabianie wielowiekowych, bo nie tylko pochodzących z okresu realnego socjalizmu „zaległości modernizacyjnych", które polegały wyłącznie na implantowaniu na tutejszy, wschodnioeuropejski grunt znanych instytucji świata zachodniego. Wyrazem triumfu liberalnej ideologii była zadziwiająca popularność tezy Francisa Fukuyamy o „końcu historii", który nastąpić ma

wtedy, gdy wprowadzona zostanie (najlepiej w skali powszechnej) demokracja parlamentarna i wolnorynkowa gospodarka[6]. Triumfujący (zupełnie słusznie) nad swoim przeciwnikiem ideowym (komunistycznym kolektywizmem) liberalizm określił zarazem polski sposób myślenia o społeczeństwie i gospodarce po 1989 roku i zmarginalizował (niesłusznie) potencjalne alternatywy ideowe.

Literatura

Brzechczyn Krzysztof, *O wielości linii rozwojowych w procesie historycznym*, Poznań 2004.

Gruba Alfred B., *Co to jest „pierestrojka"*, „Biuletyn Dolnośląski", luty 1990, nr 2(95), s. 1-20.

Gruba Alfred B., *Solidarność Walcząca na zakręcie (wywiad)*, „Solidarność Walcząca", 1-15 kwietnia 1991, nr 8 (276), s. 1-4.

Karpiński Jakub, *Trzecia niepodległość. Najnowsza historia Polski*, Warszawa 2001.

Krasnodębski Zdzisław, *Demokracja peryferii*, Gdańsk 2003.

Łaszcz Andrzej, *Konieczność uświadamiana - bez euforii*, „Biuletyn Dolnośląski", wrzesień 1989, nr 9, s. 1-7.

Morawiecki Kornel, *Reformować czy obalać?* „Solidarność Walcząca. Pismo organizacji Solidarność Walcząca" 20 II - 5 III 1989, nr 4(199), Wrocław, s. 1-2.

Morawiecki Kornel, *Nie poszliśmy na ugodę z komunistami (wywiad)*, „Obserwator Wielkopolski", 15 sierpnia 1990, nr 19(155), s. 3-4 i 10.

Morawiecki Mateusz, *Geneza i pierwsze lata „Solidarności Walczącej"*, praca magisterska obroniona na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego (dostępna na stronie internetowej poświęconej „Solidarności Walczącej": http://www.sw.org.pl).

Myc Andrzej, *Solidarność Walcząca była organizacją czynnego oporu*, „Solidarność Walcząca. Kwartalnik polityczny" 1998, nr 2(231), s. 18-24.

[6] Historiozoficzna analiza poglądów Fukuyamy zawarta jest w pracy [Brzechczyn 2004, s. 11-31].

Partia Wolności. Założenia programowe i Statut, Wrocław 1991.

Walicki Andrzej, *Paradoksy Polski Jaruzelskiego*, w: *idem*, *Polskie zmagania z wolnością*, Kraków 2000.

Zasady ideowe i Program Solidarności Walczącej, Gdańsk 1989.

Znamierowski Alfred, *Zaciskanie pięści. Rzecz o Solidarności Walczącej*, Paryż 1988.

PISMA FILOZOFICZNE - TOM C

Idea solidarności w kontekstach filozoficzno-historycznych

redakcja naukowa

Dariusz Dobrzański
Andrzej Wawrzynowicz

UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
WYDAWNICTWO NAUKOWE INSTYTUTU FILOZOFII

POZNAŃ 2006